

Zbigniew Wodecki, Dobranoc, dobranoc

Twe sny to
W kuchni biały stół
Apteczka pełna ziół
Papieros pół na pół
I my
Twe sny
To zima i wełniany szal
To sylwestrowy bal
Sierpniowych nocy skwar
I wiosny, których żal

Więc gdy
Nadfruną wreszcie sny
To dzień, co był tak zły
W zawilce zmieni łyzy
Twe łyzy
Więc gdy
Ostatni już herbaty łyk
A zegar kliku-klik
Bo dzień w nim wreszcie znikł
I już nie przyjdzie nikt
Już nikt

Dobranoc, dobranoc
Do policzków sny tulą się
Więc policzkiem swym ogrzej je
Dobranoc, dobranoc
Ledwie się już żar w piecu tli
Dzień podreptał do przeszłych dni
Więc śnij

W twych snach odwiedza nas Anthony Quinn
Z tequilą mieszasz gin
A gdy trzydniowy spleen
Ministrem jest twój syn

Dobranoc, dobranoc
Do policzków sny tulą się
Więc policzkiem swym ogrzej je
Dobranoc, dobranoc
Ledwie się już żar w piecu tli
Dzień podreptał do przeszłych dni
Więc śnij